Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 151 — Kraków czwartek 19 sierpnia 1937 r. — Rok I

Jakim sojusznikiem jest endecja?

Nie dość, że „narodowe" uroczystości z 15 sierpnia, skompromitowały endeków pod względem znikomości uczestników, a przez to przekonały kogo należy o bardzo ograniczonych wpływach tego krzykliwego stronnictwa, ale pozwoliły na stwierdzenie jeszcze innych okoliczności.

Oto „Gazeta Polska" doniosła, że w czasie zebrania publicznego, zorganizowanego przez Stronnictwo Narodowe w Łucku, z okazji rocznicy 15 sierpnia, prelegent sprowadzony przez Stronnictwo, p. Rymar ze Lwowa, w przemówieniu swym wyraził się o Marszałku Piłsudskim w sposób uwłaczający Jego pamięci, wobec czego obecny na zebraniu przedstawiciel starostwa zebranie rozwiązał.

Teraz już wiadomo, w jakim celu endecja obchodziła uroczystości!

Pod pozorem uczczenia zwycięstwa, przy którym jej nie było, i „Cud nad Wisłą", pragnęła porachować swe siły i porachować się z pamięcią tego, który uchronił Polskę przed obcym zaborem.

Oto sojusznik w nagiej prawdzie. Z tym to pragnie się utworzyć wspólny front „narodowy"!

Uczniowie Marszałka mogą ścierpieć podobną sytuację, by przy jednym stole zasiadać z tymi, co pamięci Jego uwłaczają.

Z tymi, co poza „odruchami", pałkami nie zdolni są do żadnego twórczego czynu!

I mylą się poplecznicy współdziałania z prawicą, gdy sądzą, że zdołają ją przeciągnąć na swoją stronę. Może kilku młodych oenerowców z pod znaku Niepokalanowa przeciągną, — bo któżby bez kręgosłupu będąc, nie chciał znaleźć się przy ołtarzu, ale endecji jako stronnictwa nie przekonają. Ona nie chce z nikim dzielić się władzą. Wydaje się jej, że wystarczy przez usta Doboszyńskiego krzyknąć: idziemy do władzy, by tę władzę już jutro objąć. Przy takich aspiracjach i tak wilczym apetycie endecja nie zadowolni się współpracą w obozie.

Wszak niegdyś rządziła sama. Wytrącona ze siodła, dąży wszelkimi sposobami, by na nim posadzić Dmowskiego. Tego Dmowskiego, który jako minister spraw zagranicznych okazał się znacznie mniej powołanym, niż na stanowisku przywódcy zakłamanej partii. Zresztą Dmowski przestał być figurą. To już bankrut polityczny, zgrany doszczętnie!

Po co więc się łudzić, że endeków przeciągnie się, lub rozbije? Nienawiść ich do Marszałka Piłsudskiego, tak skrzętnie i z pietyzmem pielęgnowana przez p. Dmowskiego, istnieje i zatruwa dusze młodzieży endeckiej z taką samą siłą, jak w pierwszych latach walki Dmowskiego z Piłsudskim. Nic się pod tym względem nie zmieniło. I mogą sobie panowie Rutkowscy i Hrabykowie pisywać o zatarciu walk i o zbieżności interesów narodowych Dmowskiego i Piłsudskiego, fakty, prawda temu wyraźnie przeczą. Boć proszę, co endecja robi na swych zgromadzeniach? Uwłacza czci i pamięci Tego, z okazji którego zwycięstwa pod Warszawą, ma czelność urządzać obchody uroczystościowe!

Najlepszym lekarstwem na uzdrowienie stosunków politycznych w Polsce, to skonsolidowanie społeczeństwa pod hasłem utworzenia jednolitego frontu demokratycznego z wykluczeniem i zupełnym odizolowaniem endeków różnego autoramentu i komunistów. To zrealizowanie koncepcji b. ministra Raczkiewicza, który z trybuny sejmowej na jednej płaszczyźnie wrogów Polski, postawił endeków i komunistów.

Endecja i komuna powinny być usunięte od jakiegokolwiek wpływu nie tylko na państwo, ale na kształtowanie się opinii politycznej w Polsce!

Umacniać podstawy obozu demokratycznego, rozszerzać domenę jego wpływów i przygotowywać dlań grunt pod objęcie w przyszłości władzy. Oto zadania Polskiej Demokracji na najbliższą metę!

STER.

Sąd okręgowy w Krakowie.
Wydział IV
dnia 16 sierpnia 1937 r.
Sygn. IV. Pr. 171/37.

Sąd okręgowy wydział IV w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 10/8 1937 r. i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 10/8 1937 r. konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" z 9/8 1937 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 5 pt. „Wrażenia ze zjazdu legionistów w Krakowie" w ustępie od słów „wśród legionistów" do słów „uzdrowienia stosunków", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art 170 kk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzenia skonfiskowanej treści powyższego ustępu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant: apl. W. Czosnek.

Przewodniczący Wicepr. Sądu Okr. w. z. Józef Horski

Zerwanie stosunków dyplomatycznych
między Portugalią a Czechosłowacją

Paryż. — Agencja Havasa donosi z Lizbony: Ministerstwo spraw zagranicznych opublikowało wczoraj późno w nocy notę, donoszącą że rząd portugalski zrywa wszystkie stosunki dyplomatyczne z Czechosłowacją. Poseł portugalski w Pradze opuścił wczoraj Pragę, udając się do Wiednia. Posła czechosłowackiego w Lizbonie zawiadomiono, że dla zadośćuczynienia wymogom międzynarodowej kurtuazji, zostanie mu udzielona nietykalność dyplomatyczna na okres czasu, potrzebny do poczynienia przygotowań do wyjazdu.

Słuszne zarządzenie rządu
czechosłowackiego

Londyn. — Korespondent Reutera donosi z Lizbony: Rząd portugalski w wydanym komunikacie wyjaśnia przyczyny zerwania stosunków dyplomatycznych z Czechosłowacją. Rząd portugalski zamierzał zamówić w czeskiej fabryce broni „Ceskoslovenska Zbrojówka" większą ilość karabinów maszynowych. Na skutek interwencji rządu czechosłowackiego, fabryka broni odmówiła przyjęcia zamówienia. Po wielokrotnej wymianie not pomiędzy obu rządami, rząd portugalski doszedł do przekonania, że Czechosłowacja wbrew temu, co oświadczała w notach, odmówiła wykonania zamówienia portugalskiego pod presją innego państwa. W tym stanie rzeczy zdecydowano zerwać stosunki dyplomatyczne i odwołać ministra pełnomocnego Portugalii i personel poselstwa z Pragi, powierzając opiekę nad obywatelami Portugalii w Czechosłowacji ministrowi pełnomocnemu Włoch.

JAK PISAĆ, BY NIE ULEC KONFISKACIE?

Zamierzamy rozpisać ankietę na powyższy temat!

Ale już w tej chwili zaczynamy się lękać. A może i to pytanie spowoduje konfiskatę?

Wczoraj ulegliśmy znowu konfiskacie. Za co? Zapyta czytelnik, zapyta prawnik czuły na punkcie poczucia krzywdy, wyrządzonej drugiemu!

Prasa warszawska pisze o różnych sprawach. Podejmujemy te sprawy, oświetlamy, komentujemy, ba, niekiedy dosłownie przedrukowujemy... i nic nie pomaga.

Konfiskują!

Niedawno poseł Kopeć, były współpracownik „Gazety Polskiej", domagał się zmiany ordynacji wyborczej i nowych demokratycznych wyborów na łamach „Dziennika Porannego". Plam białych nie zauważyliśmy.

„Krakowski Kurier Wieczorny", nazwany przez pisma prawicowe „ozełowym organem lewicy legionowej", a w istocie swej będący niezależnym organem „starej" demokracji, nie ma szczęścia do pana cenzora. Wszystkie ugrupowania demokratyczne w Polsce domagają się zmiany ordynacji wyborczej i przeprowadzenia nowych demokratycznych wyborów.

Hasła te wysuwa się na wszelkich zebraniach. Prasa je ogłasza, komentuje, pogłębia, rozszerza. I jest wszystko w porządku.

Zdaje się, że jednakowe, równe przepisy prasowe i konstytucji obowiązują na całym terenie Rzeczypospolitej jednakowo i stosowane być winne z równą miarą wobec wszystkich dzienników. Zdaje się nam, iż wymagania nasze są bardzo skromne, no i całkowicie uzasadnione!

Przecież o pogodzie lub życiu mrówek czy pszczółek pisać nie można codziennie na ośmiu kolumnach pisma!

Białe plamy?

Nie przeczymy: to nam czyni reklamę, popularność, wywołuje zainteresowanie, ale także wyrządza szkodę!

A może o to właśnie chodzi?

Wytrwamy jednak na stanowisku!

Naszą służbę demokratyczną spełnimy mimo ofiar i przeciwności. Idei demokratycznej się nie sprzeniewierzymy!

O pogodzie pisać nie będziemy!

Bunty w wojsku powstańczym

Sewilla. PAT. — Gen. Quieppo de Liano, przemawiając przez radio, zaprzeczył wiadomościom, pochodzącym ze źródeł rządu Walencji, jakoby po stronie powstańczej Hiszpanii wybuchły bunty w garnizonie Larache i jakoby codzienne strzelaniny wynikały między oddziałami powstańczymi.

(Mimo zaprzeczeń potwierdza się wiadomość, że po stronie powstańczej Hiszpanii wybuchły groźne bunty. — Uw. red.).

Katastrofalny pożar

Lyon. PAT. — Wczoraj wieczorem w Valence (dep. Drome) wybuchł gwałtowny ogień w zakładach przemysłowych, położonych w pobliżu dworca. Ogień rozszerzył się gwałtownie, zagrażając wszystkim położonym w pobliżu domom.

Z dnia

Zdemaskowana intryga

Czytelnicy nasi znają historię wynikłą z uchwały Zjazdu Strzelca o współpracy ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Prasa prawicowa alarmowała, że „Strzelec“ połączył się z „komunizującą organizacją“ i naturalnie wzywały władze do wkroczenia. Okazało się, że prasa ta poprostu kłamała, opierała swe napaści na zmyślonych podstawach. Oto autentyczny przebieg sprawy:

W „Kurierze Wileńskim“ sen. Daleszewski, prezes wileńskiego okręgu strzeleckiego, na zapytanie o przebieg Zjazdu i o połączeniu się z Z. N. P. odpowiada:

— Czy informacje o uchwaleniu przez Z. S. organizacyjnego obowiązku prenumeraty „Dziennika Porannego“ są prawdziwe.

P. senator jak najkategoryczniej zaprzeczył:

„Żadna tego rodzaju uchwała nie została powzięta i nie było nawet naj mniejszych powodów do powzięcia tego rodzaju podejrzeń przez prasę. Wiadomości podane na ten temat przez „ABC“, a powtórzone przez „Słowo“ są całkowicie zmyślone“.

Poprostu Zjazd uchwalił współpracę z ZNP na polu wychowania fizycznego i przygotowania wojennego. O połączeniu nie było mowy. Ale wymienione pisma, za nimi inne, kalumnię puściły i nie czytaliśmy, aby ją odwołano. Zawsze — jak wiadomo — z oszczerstwa coś przylgnie.

CZEGO JESZCZE NIE BYŁO...

Stronnictwo Narodowe kopie sobie grób zawczasu...

Stronnictwo Narodowe uchwala rezolucję przeciw... sobie!

Stronnictwo Narodowe kpi sobie z władz i z... Ozonu publicznie, gdyż skazanemu na śmierć już wszystko wolno...

Oto, co z logicznej dedukcji wynika:

W rezolucji uchwalonej przez „zgromadzonych na zgromadzeniu zwołanym przez Stronnictwo Narodowe w Warszawie“ wypisano dosłownie, iż zgromadzeni uchwalili stać wiernie na straży bezpieczeństwa...

Powtarzamy: bezpieczeństwa i konkludujemy:

a) kartoteki karne komisariatów P. P., b) akta prokuratorskie, c) akta wydziałów karnych sądów Rzeczypospolitej, d) akta wydziałów polityczno społecznych urzędów wojewódzkich w kraju, wszystkie one wskazują jasno i niedwuznacznie, iż ludzie, którzy bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu zagrażają najpoważniej, to członkowie Stronnictwa Narodowego i pokrewnych mu band!

Gdyby tak pewnego dnia wszyscy członkowie tych organizacyj, związków i bojówek znaleźli się pod kluczem, natenczas pokój błogosławiony nastałby na tej naszej steranej ziemi.

Przeciw komu, jeśli nie przeciw sobie samym, skierowali panowie „zgromadzeni“ ostrze swej rezolucji?

Tej, w której jest mowa o wypowiedzeniu walki i jej rozpoczęciu „z tym, co rozkłada moralnie i osłabia siły polityczne narodu“?

Tu **samobiczowanie** leży jak na dłoni!

Ludzie zgangrenizowani moralnie i zdegenerowani politycznie zwykli co pewien czas napadać na delirium, jako ordynarni pijacy. Nie jest zatem rzeczą wykluczoną, że w takim stanie umysłów zrodziła się rezolucja... o czym świadczyłoby wezwanie, skierowane do **wszystkich** myślących i czujących po polsku, aby zjednoczyli się pod sztandarem Stronnictwa Narodowego...

Nie wiemy, co pomyślą o tym i co powiedzą najwyżsi zwierzchnicy w państwie. których chyba nikt nie posądzi o to, **że nie myślą i nie czują po polsku...** Czy zgłoszą swój akces do Stronnictwa Narodowego?

Ta część rezolucji to coś więcej, niż bezczelność! To poprostu kpiny z władz i z tych, którzy władzę w kraju reprezentują!

Walka z korupcją i walka z łamaniem ustaw należy do władz, a nie do was, panowie rewolucjoniści!

Za taką rezolucję płaci się w Niemczech głowami!

Na koniec humoreska:

W punkcie trzecim swej rezolucji postanawiają „zgromadzeni“ „prowadzić **dalej** dzieło zjednoczenia“.

No, teraz to już wiemy, kto je prowadził **dotychczas.** Nareszcie!

Wklęsłe zwierciadło

Pan Zenon i wieża

Spotkałem wczoraj pana Zenona. Długo spoglądał na rusztowania umieszczone na wieży kościoła Marii Panny w Krakowie na Rynku Głównym.

— Czy pan ciągle wierzy w tę bujdę o przeniesieniu jej — do Warszawy? — zaczepiłem go wskazując na rusztowanie uczepione u szczytu wieżycy.

Pan Zenon milczał, jakby zaskoczony. Zastanawiał się przez chwilę, a potem nagle chwycił mnie za rękę i zaczął szeptać.

— Wiesz, tamto o przeniesieniu do Warszawy, to był tylko podstęp Oni są morowi.

— Kto taki?! — skolei i ja się zdziwiłem.

— Jakto, nie wiesz o czym mówię. Wcale dobre pomieszczenie znaleźli dla nich. Boże, co za okrucieństwo!

— Kto, co? O czym ty mówisz człowieku?

— To ty nie wiesz — zdziwił się — w najbliższych dniach ma wyjść ustawa o tym, żeby niesumiennych dłużników tych, którzy nie chcą płacić podatków zamykać w wieżach. A tych najgorszych na samym szczycie.

— ?! — poprostu brakło mi słów.

— Tak, tak. Ja już wiem dobrze.

— Panie Zenonie!

— Przepraszam — przerwał mi — ja wiem co masz na myśli. Chcesz mi pokazać napis objaśniający, że na wieży układa się pokrycie z ołowiu. Właśnie o to się rozchodzi, dlaczego z ołowiu. Czy nie pamiętasz z historii, że w Walencji dla tych samych dłużników wystawiono więzienie z ołowiu, żeby w czasie skwaru biedni ci nieszczęśnicy pocili się i wypocili czemprędzej dług należny Skarbowi Państwa. A ten napis — Zenon zaczął się śmiać — to tylko tak dla zmylenia oczu, ale ja na tym się znam doskonale.

Z trudnością udało mi się wytłumaczyć panu Zenonowi, że jest w błędzie i że nie Polska, ale Grecja wpadła na pomysł zamykania dłużników do wież, a to z tego powodu, że dużo tych budynków mają wolnych.

Pan Zenon skamieniał, a kiedy ochłonął ze zdumienia, to twarz rozjaśniła mu się radosnym uśmiechem i jął mi tłumaczyć, że on głupiec myślał, że to w Polsce mają budować takie więzienia dla dłużników skarbowych, a tymczasem przecież, gdyby chciano u nas pozamykać wszystkich dłużników skarbowych to nie tylko wież, ale i domów by zabrakło.

Na co może sobie pozwolić Grecja, to nie my w Polsce — zakończył — i śmiejąc się odszedł z dumnie podniesioną głową.

A ja niestety, musiałem mu przyznać rację, chociaż inna rzecz, że odnośne czynniki powinny by już raz coś pomyśleć o tych wieżach.

Marian Gryf

Tak sobie

KARYGODNE NIEDBALSTWO

Niedawno czytaliśmy, że władze wojskowe zdenerwowane ciągłym używaniem przez podwładnych obcych terminów na określenie różnych przedmiotów zamiast naszych polskich słów, wydały odnośne surowe przepisy zabraniające posługiwania się obcymi wyrazami.

Tymczasem władze wojskowe same określiły niedawno nazwę poczciwego polskiego samochodu na auto, czego dowodem nowe tabliczki, które pojawiły się w ostatnich dniach na pojazdach mechanicznych, a które noszą literę „A“.

Panowie, panowie po polsku auto nazywa się samochód, samochód, jeszcze raz **samochód.**

Inaczej, może już dość tych kompromitacyj.

Mamy wrażenie, że jeszcze czas na usunięcie tego karygodnego przeoczenia.

Na marginesie.

Bajka Grimma i bzdury p. Hernesa

Na forum literackich sensacyj pojawiła się pewna „skradziona“ bajeczka, przybrana w odpowiednie kwiatki, aby na festyn literacki zwabić t.zw. sumienie społeczne. A wszystkiemu winien tam jakiś pan Hernes, któryby rad z głupstwa uczynić sprawę o znaczeniu światowym.

Pytamy się: kto pan Hernes, a kto pan Sieroszewski? Są rzeczy, które dla p. Sieroszewskiego starczą za chlubny dokument, a którymi nie może się poszczycić jakiś tam p. Hernes.

Nie możemy się przecież wyrażać drwiąco o panu Sieroszewskim per „starszy pan“. W każdym razie najmniej można się było tego spodziewać ze strony owego pana Hernesa, który z taką tkliwością dopatruje się podobieństwa u dwu osłów: u osła bajkopisarza Grimma i u osła p W. Sieroszewskiego z bajki, która narobiła tyle niepotrzebnego hałasu. Byłoby wskazanym, aby p. Hernes nadal czytywał sobie bajeczki Grimma, a nie męczył się złośliwie tanim i niesmacznym ujadaniem, które panu Sieroszewskiemu nie wyrządzi szkody, a jemu nie przyniesie zaszczytu.

Poco bowiem marnować talent, jeśli osioł zawsze jest ten sam, czy w zimie, czy w lecie, czy w bajce Grimma, czy w bajce p. Sieroszewskiego, czy ten u Wojciecha, czy ten u Macieja, czy wreszcie ten, którego miał na myśli pan W. Sieroszewski z kulturalnym umiarem broniący się w „Gazecie Polskiej“ przed szykanami nieznanego bliżej p. Hernesa.

Mamy nadzieję, że w następnej bajce p. Sieroszewski napisze coś o bardzo małym i pewnie młodym chłopczyku, który się dużo nakrzyczał, narobił, na ile mu tylko pozwolił niewybredny dowcip, tak, że w końcu dostał od niańki porcję batów. Nie zasłużył bowiem na to, aby mu owa staruszka niania, jak onegdaj Sieroszewskiemu, opowiadała bajki o kogucie, ośle i innej zwierzynie.

Szkoda szukać brudu, skoro go nie ma, a mamy nadzieję, że drobny pyłek nikomu nie zaszkodzi, z wyjątkiem pana Hernesa, który tak się zapalił do swojej roboty, jak ów osiołek uparty, któremu i tu dano i tu dano, że miast owsa, pożarł siano.

Her Nes

Na czasie.

O tańszy i lepszy tytoń

W ostatnich czasach wystawy sklepów tytoniowych wabią oko ślicznymi opakowaniami specjalnych drogich wyrobów tytoniowych.

I co ciekawsze, że te same śliczne wyroby można zobaczyć jeszcze jutro, pojutrze, za miesiąc, za rok — rzecz prosta, ponieważ nikt ich nie kupuje z powodu wysokich cen

Zresztą nie potrzeba daleko szukać. Wystarczy przeglądnąć ostatnie sprawozdanie dotyczące zbytu tytoniu przednich gatunków. I tak zbyt całkowity tego rodzaju tytoniów w pierwszym połroczu br. wyniósł 1.090 ton, podczas gdy ubiegły rok wykazuje sprzedaż 1205 ton.

Jednocześnie spożycie tytoniu gorszych gatunków wzrasta.

A może by tak podniosła się konsumpcja wspomnianych lepszych gatunków, gdyby odpowiednio skalkulować ceny?

Nie rozchodzi nam się, a pewnie i kupcom o pięknie wystawy sklepowej, ale o zbyt towaru.

Inaczej: niechże Monopol nie stara się płynąć przeciw prądowi, bo to nie popłaca!

UGODZIŁ NOŻEM KRAMARZA

W Krynicy-Zdroju, Franciszek Gosztyła znany awanturnik, pchnął nożem Jana Sachę, sprzedawcę w sklepie Władysława Waśkowskiego, gdyż ten nie chciał go poczęstować śliwkami, o które się uporczywie upominał Gosztyła.

W wyniku rozprawy sądowej pod przewodnictwem wiceprezesa s. o. dr. Döllingera, zbir został skazany na 10 miesięcy więzienia.

Byle nasz dach spokojny, zaciszny

Wielka w przyrodzie zmiana— ta przygotowuje się powoli w miarę kończenia się lata i zbliżenia się jesieni. Także w polityce przygotowują się zmiany, nie wiadomo jakie, widocznym jest tylko kierunek, w jakim te zmiany podążają.

Rzecz znamienna: nikt, ale to literalnie nikt, nie uważa, żeby stan obecny długo mógł się utrzymać. Chodzi nie tyle o „ośrodek dyspozycji" tj. rząd, ile o partie — nie są rzekomo skrystalizowane, nie znają celów i środków do ich zrealizowania prowadzących. Prawdziwy rozgardiasz zapanował na dobre — a miała przecież być robiona akurat od pół roku konsolidacja.

Co, jaka i gdzie miała być ta konsolidacja, laik nie rozumiał, politycy zaś komentowali ją, jak im najlepiej dogadzało. I co z tego wynikło?

Organizacja konsolidacyjna utworzyła dotąd trzy sektory, ma więc wedle ludzkiego zrozumienia podstawę do stania się tym „ośrodkiem dyspozycji" czyli objąć rząd.

A jednak, czy nie chce, czy nie może. Cóż bowiem oznacza lansowana ostatnio pogłoska, że nie płk. Koc, a minister spraw wojskowych gen. Kas przycki stanie na czele rządu? Albo inna pogłoska, że pozycja obecnego premiera jest tak silną, że nie ma potrzeby i możności zluzowania go ze stanowiska?

Kto jak my objektywnie śledzi te perypetie polityczne, musi dojść do przekonania, że znane czynniki chcia łyby, a nie mogą, że porwały się na dzieło, któremu ich siły nie sprostają. Jedna obserwacja — z pośród wielu innych — potwierdza to przekonanie. Któż bowiem najwięcej, najchytrzej angażuje się w dziele konsolidacyjnym? Kto podaje jedynie zbawienną receptę na — ich zdaniem konieczne — wytworzenie realnej linii podziału między prawicą a lewicą? Robi to z małym wprawdzie skutkiem ale z wielkim hałasem organ konserwatywny, który wbrew tradycji i ogólnie przyjętym poglądom chce wzmocnić lewicę, pchając do niej ludzi — po nazwisku wymienionych — którym to może nie w głowie.

A w jakim celu to się robi? Czy może ktoś sądzi, konserwatyści tak sobie nagle stali się zwolennikami konsolidacji — oni, którzy zawsze stosowali w polityce macchiawelską zasadę „divide et impera"? W tej właśnie zasadzie i w jej bezwzględnym stosowaniu leżała przecież ich siła, ponieważ zawsze byli dla siebie zbyt słabi, aby rządzić z tytułu większości. Jest więc cel, ale jaki? Taki, jaki podaje nagłówek tego artykułu: mieć dach spokojny tj. zagwarantowany stan posiadania, obojętnie przez kogo. Niechby lewica dziś wyrzekła się swego programu rolnego, jutro konserwatyści będą usiłowali wejść z nią do spółki. Jakież inne znaczenie może mieć upominanie się o powrót Witosa? Ci ludzie, wyćwiczeni w politykowaniu, są tak naiwni, że wierzą jeszcze w wdzięczność w polityce...

W gruncie rzeczy cała ta historia obraca się około jednej prozaicznej rzeczy: około wsi. Nie tylko ciężar gatunkowy 75 proc. chłopów odgrywa decydującą rolę, ale jeszcze więcej nawrót tej masy od nieświadomości czy obojętności do aktywnego udziału w życiu państwowym.

Tu właśnie leżą największe przeciwieństwa: dwór i wieś, większy kawał pola dla chłopa, czy utrzymanie wielkiej własności. Troska o państwo? Furda, byle folwarki się ostały.

Nikt też nie wymaga od konserwatystów, aby jasno i szczerze przyznali się, dlaczego tak nagle wzięli sobie do serca troskę o dobro społeczeństwa, pchając je do konsolidacji w prawą stronę barykady. To rzecz całkiem prosta: endecja zawsze — od pierwszej Dumy począwszy — była skłonna do zgody z ziemiaństwem, nawet za cenę poświęcenia najsilniejszej ówczesnej podpory: małomieszczaństwa. Dziś taka ugoda byłaby tym łatwiejsza, ileże wpływy endeckie na wsi są nieznaczne; nie musieliby więc niczego cofnąć, bo nic jej nie obiecywali.

Spokój w posiadaniu — to najsilniejszy a może i jedyny motor, który popędza konserwatystów do angażowania się za konsolidacją. Wielkiej miłości do płk. Koca oni nie odczuwają — skądże znowu: Koc i szlachcic kresowy. Ale na szczęście czy nieszczęście, ten pan Koc jest przez kogoś wyznaczony do roli twórcy konsolidacji, trzeba, choć z ciężkim sercem iść za nim, raczej do niego.

A przyrost endecji da zadowolenie moralne; wszak w jej szeregach jest np. prawdziwy książę — balsam na zbolałe dusze szlacheckie.

Przed 30 przeszło laty po raz pierwszy mówiono i pisano o spokojnym, zacisznym dachu, pod którym mieszkańcy czują się bezpiecznie przed zbliżającymi się burzami społecznymi. Dziś te burze już są i stają się coraz silniejsze — rzecz prosta: trzeba ten dach wzmocnić. I nie przebiera się w materiale. L

KĄCIK PRACOWNICZY

Pojęcie pracownika i uprawnienie w zakresie ubezpieczeń

Pozostawanie w stosunku pracy lub w stosunku służbowym jest momentem uzasadniającym, w myśl przepisów ustawy o ubezpieczeniu społecznym, powstanie i istnienie obowiązku ubezpieczenia danej osoby, bez względu na to, czy dana osoba będzie zgłoszona do ubezpieczenia, czy nie.

Z drugiej jednak strony zgłoszenie do ubezpieczenia nie tworzy uprawnień w zakresie ubezpieczeniowym, jeżeli osoba ta nie jest pracownikiem i obowiązkowi ubezpieczenia nie podlega.

Sąd Najwyższy (Izba Cywilna) w orzeczeniu z dnia 14 sierpnia 1936 r. L. C. 200/36, rozpatrując spór powstały na tym tle, a dotyczący zagadnienia, czy zgłoszenie pewnej osoby do ubezpieczenia, jako pracownika, jakkolwiek osoba ta pracownikiem nie była, powstaje na niej uprawnienie w zakresie ubezpieczeń, stanął na stanowisku, że „pojęcie pracownika w zrozumieniu ustawy o ubezpieczeniu społecznym jest pojęciem prawnym i przyznanie, że ktoś jest takim pracownikiem wobec publiczno-prawnego charakteru ubezpieczenia, nie stanowi dowodu w rozumieniu art. 246 k. p. c. i może być przez stronę cofnięte".

PRZY 50 PROC. NIEZDOLNOŚCI DO PRACY, PRACOWNIK NIE PODLEGA UBEZPIECZENIU

Sąd Najwyższy (orzeczenie L. C. I. 1553/36) orzekł: pracownik, którego zdolność do wykonywania zawodu była w chwili obejmowania posady oraz podczas jej trwania ograniczona z powodu choroby poniżej 50% zdolności osób zdrowych, nie może dochodzić odszkodowania od pracodawcy z powodu nie zgłoszenia go do ubezpieczenia.

Migawki regionalne.

Najlepsza posada

W jednym z pism łódzkich w ogłoszeniach drobnych wyczytaliśmy notatkę takiej treści:

„Najlepszą posadą jest własny warsztat —

ale to jeszcze nic, dopiero teraz wybucha bomba.

Ogłoszenie mówi dalej w tym sensie:

Młody człowiek, chrześcijanin(!) wnoszący własną pracę oraz 2 do 6 tysięcy złotych ma fach i zapewnioną przyszłość. Oferty pod Vesta"...

Jesteśmy ciekawi, czy trafi się taki człowiek i chrześcijanin, któryby miał owe pożądane 6 tysięcy złotych i chwycił się na to ogłoszenie.

Oczywiście, że o ile ktoś posiada taką gotówkę, to już ona sama jest dla niego zapewnieniem przyszłości, ale aby się o tym dowiedzieć, nie trzeba pisać ofert do Vesty.

Naszym zdaniem warszawscy kanciarze umiejętniej się reklamują.



TU WYCIĄĆ!

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Żydów — a gniew Boski mi

— 120 —

ste, ciemne brwi.

— Ją porwali w ciemną noc... uprowadzili z domu... nie opuściła samowolnie domu... Ratuj królu... nie daj pohańbić niewinne dziecię moje...

— Bądź spokojny, wysoko podnieś głowę Natanie i odpowiadaj śmiało, bez lęku i zatajeń: czy wiesz, kto ją uprowadził z domu twego?... Czy masz na kogo podejrzenie?... Mów, ja król, rozkazuję ci mówić prawdę!

— Nie, wielki królu!... nie wiem...

W tej chwili jeden z mieszczan, wysunął się naprzód i uchyliwszy w głębokim pokłonie głowę przed królem, rzekł nie pytany:

— Pozwól Wasza Królewska Mości, że ośmielę się powiedzieć kilka słów.

— Mów, co masz do powiedzenia — zezwolił Kazimierz.

— Córkę tego Żyda, Esterkę, nikt nie porwał, Waszka Królewska Mości!...

— Tylko?...

— Tylko uciekła z synem starego Wiaducha. Wie o tym całe miasteczko i okolica, lecz Żyd ten kłamie, wstydząc się przyznać, że córka jego uciekła z chrześcijaninem.

Oczy Kazimierza przyoblekły się blaskiem sinoszarej stali, spojrzeniem ostrym, przenikliwym, odczytać pragnie w bladej, skamieniałej bólem twarzy Natana, czy mówił prawdę.

— Czy prawdą jest Natanie, że córka twoja uciekła z chrześcijaninem?...

— Nie, to potwarz królu... rozkazałeś mówić prawdę...

— Więc z czego wnioskujesz, że została uprowadzona, — pyta dalej król, rzucając porozumiewawcze spojrzenie w stronę Kochana.

— 117 —

— W tej chwili się dowiemy — odpowiedział szeptem Kochan Rawa, a zwracając się do Aszera, wydał mu polecenie.

— Zawołaj tu zaraz ojca lub matkę dziewczęcia, które król uratował przed trzema laty od hańby, a może i od niechybnej śmierci. Ona pochodziła przecież z Opoczna i musisz ją znać, starcze...

— Tak, dziewczę to jest z Opoczna, ojcem jej jest krawiec Natan, znam go dobrze, mieszka tu dalej — objaśnia drżącym głosem Aszer, nie pojmując, dlaczego król wzywa przed swe oblicze biednego krawczyny. — Zaraz po niego biegnę...

A Natan i jego żona stali w tej chwili przed swą niziutką chatą, śledząc z uwagą, wzrokiem pełnym czci, każdy ruch potężnego władcy, zauważyli też, jak najbliższy towarzysz króla zamienił kilka słów z Aszerem, nie mogli jednak nawet przypuszczać, że to właśnie o nich mowa.

A tu, o dziwo... stary bogacz Aszer pędzi ku ich chacie w pięknym, świątecznym chałacie, nie bacząc na wiek, powagę i astmę, jaka mu dech zapiera, pędzi rozpychając tłum, potykając się o wystające kamienie, pędzi jakby o życie jego chodziło. Czegoż on od nich może chcieć?... Przecież przed chwilą coś mówił do niego towarzysz królewski — a teraz Aszer z jakimś zleceniem biegnie do nich... biegnie sam Aszer... Taki wielki i dumny bogacz... A może nie... może gdzie indziej...

— On do nas spieszy, patrzy na nas — mówi Natan zdziwiony do Sary...

— Co on może chcieć, Natanie?...

— Tak czegoś się lękam, Saro...

— Natanie, — woła zziajany Aszer, zatrzymując się przed chatą — najbliższy towarzysz króla pyta

Stanisław Wojtyczko
Komornik Sądu grodzkiego w Strzyżowie
Dnia 16 sierpnia 1937 roku.
Km. 222/37

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu grodzkiego w Strzyżowie Stanisław Wojtyczko, mający kancelarię w Strzyżowie na zasadzie przepisu z art 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **16-go września** 1937 roku odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, zajętych u Adama Uznańskiego w Czudcu względnie u zarządcy masy spadkowej po śp. Aleksandrze Uznańskiej oraz u Józefa Wiktora w Nowej Wsi, jako zarządcy masy spadkowej po śp. Walerii Jędrzejewiczowej i tak.

Na folwarku w Czudcu o godz. 13'30: 2 szafy ciemne wart. 40 zł, 1 biurko czarne wart. 20 zł, 1 zegar wart. 25 zł, 1 biurko jasne amerykańskie wart. 50 zł, 2 szafki wart. 30 zł, 1 kanapa wart. 15 zł, 1 stolik pod maszynę wart. 10 zł. **Jadalnia:** 1 stół macnoniowy wart. 40 zł, 1 kredens wart. 80 zł, 6 stołków wart. 120 zł, 1 szafka z lustrem wart. 25 zł, 1 stolik marmurowy wart. 20 zł, 1 zegar ścieny wart. 30 zł. **Saion:** 1 stół czarny wart. 30 zł, 4 fotele wart. 60 zł, 1 szafa biblioteczna wart. 35 zł. **Drugi pokój:** 3 stoły wart. 100 zł, 5 foteli wart. 70 zł, 2 biurka wart. 60 zł, 2 postumenty wart. 15 zł, 1 skrzynka wart. 30 zł, 2 duże lichtarze wart. 15 zł, 1 lustro wart. 25 zł, 1 zegar wart. 25 zł, 2 stoliki wart. 20 zł. **Przedpokój:** 1 komoda jasna wart. 20 zł, 1 lustro wart. 25 zł, 1 obraz „Myśliwy" wart. 5 zł, 1 stolik do biurka wart. 10 zł, 1 centralka telefoniczna wart. 70 zł, 3 krzesła w kancelarii wart. 10 zł, 2 etażerki do akt wart. 10 zł, 2 prasy wart. 15 zł. **Przedpokój:** 1 kanapa wart. 80 zł, 1 komoda wart. 30 zł, 4 stołki wart. 40 zł, 1 fortepian wart. 300 zł, 2 stoliki wart. 50 zł, lustro wart. 25 zł. **Mały pokoik:** 1 kasa wart. 100 zł, 1 biurko wart. 15 zl. **Pokój gościnny:** 1 łóżko wart. 15 zł, 1 kanapa wart. 10 zł, 2 lampy elektr. wart. 30 zł, 1 kanapa i 3 stoliki wart. 50 zł, 1 szafa jasna wart. 10 zł, 1 szafka nocna wart. 10 zł, 1 stół wart. 10 zł, 1 umywalnia wart. 5 zł, 1 mały stolik wart. 2 zł.

W oborze na folwarku w Czudcu: 7 cieląt (maści czarno-białej) w wieku od 4 do 6 mies. wart. 350 zł.

Na folwarku w Zaborowiu o godz. 12-tej: 1.000 sztuk dachówek wart. 40 zł.

Na folwarku w Markuszowej o godz. 9-ej: 5 jałówek maści czarno-białej wart. 750 zł, 50 kóp żyta w gumnie wart. 500 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: **Stanisław Wojtyczko.**

74/37

I. K. C. daje próbki swej ideologii „demokratycznej"

Pamiętacie: w niedzielnym numerze „Ikacy" zaklinał się na wszystkie świętości, że był, jest i... czy będzie? — bardzo wątpliwe — zwolennikiem „konstruktywnej" demokracji.

Konia z rzędem temu, kto w to wierzy.

Dzisiaj „IKACY" chcąc dać dowód tych demokratycznych poglądów, napadł w swoisty sposób na byłego premiera i obecnego wiceprezesa demokratycznej Francji. Tytuł artykułu: „Leon-Kameleon i Ska" — mówi sam za siebie.

Posłuchajcie ludzie! „IKC" mówi o kameleonie. Ten sam „IKC", który jest najklasyczniejszym przykładem „nowobogackich" kameleonów, waży się na zaprzeczenie znanej zasady, że w domu powieszonego nie mówi się o stryczku.

„IKC" zarzuca wicepremierowi Francji stosowanie „podwójnej buchalterii" moralnej...

To już coś więcej niż tupet! To spekulacja na krótką pamięć opinii publicznej!

Na łamach „Robotnika" w ubiegłym roku czytamy w artykule pod tytułem „Ideowcy", takie zdanie o „I. K. C.": „Ludzie jeszcze dziś opowiadają sobie pocieszne anegdotki, jak to w dniach przewrotu, Ikac zdesperowany bo niepewny, kto zwycięży — jeden dodatek wydawał przeciw Piłsudskiemu, a drugi za Piłsudskim! Na wszelki wypadek".

A dalej czytamy:

„Po przewrocie i ustaleniu się nowego systemu, stał się wiernym i — jak zawsze — najkrzykliwszym wyznawcą „ideologii Marszałka", przeciw któremu jeszcze w ciągu maja puszczał różne zełgane i nienawiścią zatrute bajki".

Prosimy bardzo: kto prowadził i prowadzi podwójną buchalterię moralną?

A, czy mamy przypominać stosunek do Witosa, byłego premiera?

Kiedy był przy władzy i prezesem „Piasta", to naczelny redaktor „IKC" był członkiem tego stronnictwa i posłem do Sejmu z ramienia tego Stronnictwa. Potem, kiedy Witos popadł w niełaskę, ze Stronnictwa Ludowego wystąpił i zgłosił akces do BB., no, i mandacik poselski z ramienia tegoż w Sejmie piastował.

A, możeby tak „IKC" spłodził jutro artykuł pod tytułem: „Marianek-Kameleonek i Ikacowa Ska".

I jeszcze jeden temat podsuwamy. Mussolini był radykalnym socjalistą a obecnie, o ile nas pamięć nie myli — może Ikacy zechce nam łaskawie przypomnieć — jest dyktatorem faszystowskim.

Apelujemy do Ciebie „demokratyczny" „Ikacusiu": napisz studium na temat:

„Benito Mussolini-Kameleonito".

Czekamy z niecierpliwością! To będzie naprawdę nielada biesiada duchowa.

Nieprawdaż, Mariano - karierowiczo?

Niekameleon.

PRZEGLĄD PRASY

„MŁODA POLSKA, NIE JEST SEKTOREM OZN." — MÓWI JEDEN Z JEJ PRZYWÓDCÓW

Agencja „Echo" donosi: Na okręg śląski kierownikiem Związku Młodej Polski mianowany został p. Alojzy Targ. Interpelowany przez dawnych kolegów organizacyjnych o motywy swego przystąpienia do Młodej Polski, oświadczył w jednym z czasopism prowincjonalnych, co następuje:

„W związku z moim przystąpieniem i moich kolegów do pracy w Związku Młodej Polski, a więc organizacji, której część społeczeństwa i prasy chce nadać gwałtownie miano organizacji sanacyjnej — poczuwam się wobec przyjaciół do obowiązku zamieszczenia następującego wyjaśnienia:

Przede wszystkim stwierdzam z całą stanowczością, że Z. M. P. **nie jest organizacją sanacyjną ani nie jest sektorem młodzieżowym w OZN.** Jest natomiast całkowicie niezależną organizacją zarówno pod względem ideowym, jak techniczno - organizacyjnym".

Te „wyjaśnienia" szefa śląskiej Młodej Polski, jakoś nie bardzo zgadzają się z oświadczeniami płk. Koca, mówiącymi o ścisłej współpracy i łączności OZN. z Młodą Polską.

KTO BĘDZIE NASTĘPCĄ P. DOLANOWSKIEGO?

Naczelny dyrektor Funduszu Pracy p. Dolanowski bawi obecnie na urlopie, z którego ma już nie powrócić na swe stanowisko. Jako jego następcę wymieniają wicemin. Jastrzębskiego, którego kandydatura na to stanowisko uchodzi za pewną.

P. POLAKIEWICZ SAM SIĘ LEGALIZUJE

Jak donosi jedna z agencyj praso-

(Dokończenie na str. 5-tej)

TU WYCIĄĆ

— 118 —

się o ciebie!.. Spiesz prędzej do króla... On cię wzywa, Natanie...

— Mnie... wzywa król..., jąka się Natan, blednąc jak chusta.

— Tak, ciebie... Jego Królewska Mość pytał się o ciebie i o twoją córkę Ester...

Natan i Sara spoglądają teraz na siebie, jeszcze więcej zdziwieni i zatrwożeni.

— Król pyta się o Esterkę?...

— Może on wie, gdzie się podziała?...

— O nic nie pytaj i zaraz biegnij Natanie do króla... ale to już... już, on czeka — nagli rozgorączkowany Aszer, łapiąc za poły chałata przestraszonego krawca i ciągnąc go gwałtem w stronę orszaku królewskiego.

— Natana wzywa król!...

— Król pytał o Esterkę!...

— Natan w łaskach królewskich...

— Esterka musi się teraz odnaleźć, bo król...

Idzie poszept wśród tłumów, a przed tym królem stoje wylęknony, drżący jak osika krawczyna z Opoczna, bijąc nisko, do kopyt końskich, pokłony. Głos zamarł mu w ustach, nie może wydobyć się z zduszonej krtani.

On, taki nużerny robaczek, stoi przed tym potężnym władcą, ma tyle do niego próśb, jak do Ojca — a mówić i prosić nie potrafi...

— Czy ty jesteś ojcem tej dziewczyny, która przed trzema laty znalazła się w ciężkiej opresji w Krakowie?... — pyta wreszcie król, obserwując z uwagą blado-pergaminową, wystraszoną twarz Natana — cze mu tak drżysz, czego się lękasz?... Przecie nie wzywam cię dla złej nowiny i niczego złego ci nie zrobię.

— 119 —

— Tak, miłościwy panie i królu. To ja Natan, nędzny krawiec z miasteczka Opoczna jestem jej ojcem.

— Dlaczego ukrywasz swą córkę w mieszkaniu?... Wypuść ją... Chciałbym widzieć tę dziewczynę, którą uratowawszy, gościłem na zamku wawelskim.

— Nie ukryłem jej królu — tłumaczy drżącym, płaczliwym głosem Natan — ją i nas spotkało nieszczęście...

— Nieszczęście?... zaniepokojony wielce Kazimierz nachylił się szybko ku Natanowi — nieszczęście mówisz?.. Opowiadaj prędko, nic nie ukrywając.

Tłum mieszczan, bogaci Żydzi, służba i pachołcy, zebrani wokół króla, przysłuchują się z zapartym oddechem tej rozmowie wielkiego władcy z biednym krawcem-Żydem. Szeroko otworzywszy usta ze zdumienia, obserwują każdy ruch, każde drgnienie powiek Kazimierza — uszom odmawiają wiary, oczom własnym nie wierzą, a jednak...

— Zniknęła bez wieści z domu mego panie, i nie mam pojęcia, gdzie się podziała i co się z nią w tej chwili dzieje.. Ratuj nas królu!... Ratuj biedną, niewinną Ester!...

Potężny, długo ukrywany przemocą i silną wolą spazm bólu i rozpaczy targnął teraz tera bezlitośnie wątłą, zapadłą piersią biednego ojca, łzy jak maleńki, wartki strumyczek, wydostawszy się z zapory nabrzmiałych, zmęczeniem zaczerwienionych powiek — płynąć zaczęły szybciej i żwawiej, rosząc kopyta królewskiego rumaka, które tuli i całuje rozełkany Natan.

— Ratuj!... ratuj królu!... Tyś ojciec dobry... tyś potężny i władny... Ty nie dozwolisz krzywdzić...

— Została uprowadzona?... — pyta z niepokojem w jasnych oczach król, ściągając coraz groźniej gę-

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać **ją za mąż**. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Zrozpaczeni rodzice szukają zaginioną córkę. Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Sierpień

19

Czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 18.53
Wschód słońca jutro godz.: 4.26

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Czwartek: Mariana.
Piątek: Bernarda.

DYŻURY APTEK:

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A—B 45, Łobzowska 8, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Zwierzyniecka 7, Brodzińskiego 1.

Teatr-kino

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Nieczynny.

REPERTUAR KIN:

APOLLO: „Postrach opery".
APOLLO: „Czarny orzeł".
ATLANTIC: „Wilhelm Tell" i „Mój pan mąż".
BAGATELA: „Tak się kończy miłość" Paula Wesely) i „W królestwie zabawek" i dodatki.
PROMIEŃ: „Jej pierwsza miłość" i „Detektyw Helena Garfield".
STELLA: „Cyrk Barnuma" i „Srebrne ostrogi".
SZTUKA: „Barkarola".
ŚWIT: Nieczynne do dnia 20 sierpnia.
UCIECHA: „Wielka miłość Beethovena"
WANDA: „Klub kobiet".

RADIO

PIĄTEK, dnia 20 sierpnia

Godz. 13.55 Muzyka; 15.10 Audycja dla dzieci: a) skrzynka dziecięca, b) obrazek: „Na leśnym zrębie" Anny Wajdowej; 15.30 Muzyka; 16.15 ze Lwowa: Pieśni węgierskie w wykonaniu Marii Szirmay-Seeman; 16.45 „Pożeracze bakteryj w gospodarstwie natury" wygłosi dr. Tadeusz Dominik; 17,00 Koncert w wykonaniu orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego; 17.50 „Stare pergaminy i młody liść tytoniu" pogadankę wygłosi Michalina Grekowicz; 18.00 Felieton poświęcony Januszowi Meissnerowi — pilotowi i pisarzowi — pióra Mieczysława Zydlera; 19.00 Recital śpiewaczy Eodo Karrisoo; 19.30 Jan Sibelius (płyty); 20.00 „Wczoraj i dziś" koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i solistów: 21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" wybrany fragment z powieści mówionej Marii Kuncewiczowej; 22.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Czesława Lewickiego; 23.00 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Emer. asesor PKP. oskarżony

o zniewagę władz

I znów zawitał w gmachu sądowym jego stały bywalec.

To Emil Kwaśny. Kwaśny jest emerytowanym starszym asesorem PKP. Kilkakrotnie był już sądzony za zadzieranie z władzami.

W człowieku jednak siedzi diabla natura. Niektórym nie daje ona spokoju. Zło bierze górę nad dobrem, usidli człowieka i pędzi go, pędzi...

Taki człowiek jedzie na łeb na szyję. Z jednego procesu w drugi. I to nie — jak widzimy z pobudek ideowych, lecz z popędu szatana.

Innymi słowy powiedziawszy: z warcholstwa.

Pan asesor Kwaśny skazany został za zniewagę władz przez sąd grodzki w Podgórzu na 15 zł grzywny.

Uwolniony został od zarzutu obrazy marszałka Piłsudskiego.

Sprawa znalazła się w apelacji.

Rozprawie apelacyjnej przewodniczy s. a. dr Frey.

Wydarzenia dnia...

ARESZTOWANIA

Organa PP. w Krakowie aresztowały w dniu wczorajszym Władysława Czajkowskiego lat 27, zam. Nowe Rakowice ul. Majowa l. 342 z narzędziami do włamań. U Czajkowskiego w czasie rewizji znaleziono strzelbę z nabojami.

Izraela Königa lat 23, zatrzymanego na gorącym uczynku kradzieży przy ul. Brzozowej l. 14, z mieszkania Sternberga Abrahama.

Wigdora Weinstocka lat 40, handlarza zatrzymanego jako podejrzanego o paserstwo i udział w kradzieży mieszkaniowej garderoby wart. 5. 750 zł.

Romana Sułko lat 31, ślusarza zam. przy ul. Królowej Jadwigi l. 18, pod zarzutem kradzieży garderoby z gotówki.

Władysława Woźniaka lat 58, murarza i Annę Woźniak lat 45, zam. przy ul. Hetmańskiej l. 5, za paserstwo. U Woźniaków znaleziono walizę zawierającą bieliznę pościelową, skradzioną na szkodę narazie nie ustalonego właściciela.

Ponadto aresztowano Izraela Mondera ur. 1905, blacharza zam. przy ul. Krakowskiej l. 56, jako poszukiwanego do odbycia kary.

NAJECHAŁ NA ROWERZYSTĘ

Zygfryd Hoffman lat 33, zam. przy ul. Szopena l. 1, w czasie jazdy autem Nr. A. 30-854 ul. Szczepańską, potrącił przejeżdżającego obok niego rowerem Efroima Szamberga lat 27, zam. przy ul. Skawińskiej l. 22, który upadł na jezdnię, doznając potłuczenia.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE WOŹNEGO

Organom P. P. zgłosił Regenstreif Zygmunt inżynier, zam. przy ul. Kremerowskiej l. 6, że jego woźny Stelmach Maksymilian, wydalił się z jego mieszkania w dniu 14 bm. i dotychczas nie powrócił.

KRWAWA BÓJKA ULICZNA

Przy ul. Szlak 13 nastąpiła bójka między muzykantem ulicznym 26-letnim Wierzyńskim Marianem a pracownikiem stolarskim Zawieją Bolesławem lat 28, w następstwie której Wierzyński doznał rany kłutej klatki piersiowej i brzucha, a Zawieja kilka lżejszych ran kłutych.

Bójkę zaczął muzykant, będąc w stanie podpitym.

Lekarz Pogotowia ratunkowego przewiózł Wierzyńskiego do szpitala.

„Sztuka" — jakich wiele

Olszanica pod Krakowem. Szynk. Obfita libacja. —

Dalszy ciąg, — jak zwykle. —

Sprzeczka, bójka, pobicie, zranienie, ciężkie uszkodzenie ciała itd. itd.

Aktorzy: Stanisław Wójcik, Adam Czuba, Stanisław Mazur, Antoni Wójtowicz, Stanisław i Karol Kańka, Władysław Wójcik.

Jak z tego zestawienia widać, komplet aktorski silny.

Z nich Adam Czuba — to poszkodowany. Reszta brała udział w bójce.

Wśród nich najbardziej „wojowniczy" St. Wójcik, który brzytwą zadał Czubie kilka ran na twarzy, w tym jedną 15-centymetrową (!!)

Dalszy ciąg musiał się potoczyć na turalnym w takich razach biegiem rzeczy.

Sprawa karna. Sąd.

Niepowołani aktorzy stanęli w dniu dzisiejszym przed srogim obliczem Temidy.

Tu nastąpił finał zielono-świątecznej zabawy.

Sądzi ich trybunał pod przewodnictwem s. o. dra Soleckiego.

Oskarża prokurator Rawa. Bronią adw. dr Skiba i dr Gabriel.

Telegramy

Obrona bytu Austrii -

to obrona pokoju europejskiego

Paryż. (Tel. wł.). — Mimo całego tragizmu wypadków, rozwijających się na Dalekim Wschodzie, środowiska dyplomatyczne nie zapominają jednak o zagadnieniach, które wyrosły w ostatnich czasach w Europie i które po zakończeniu feryj letnich nabiorą na nowo swej doniosłości w oczach zainteresowanych rządów, chcących utworzyć odpowiednie warunki dla utrwalenia pokoju.

Według dziennika „Le Temps", który poświęca tej kwestii artykuł wstępny, największego palącego z tych zagadnień szukać należy w napięciu stosunków między Niemcami a Czechosłowacją, oraz w ujawniających się ciągle zakusach tychże Niemiec o panowanie nad Austrią. Podkreśliwszy ostry ton, którego używa prasa niemiecka pod adresem Czechosłowacji, oskarżając ją o prowadzenie pod wpływem Francji wrogiej państwu niemieckiemu polityki, „Temps" protestuje przeciwko podobnym insynuacjom i powołuje się na głosy prasy czeskiej, które zaznaczają, że polityka porozumienia z Francją nie ma w sobie bynajmniej ostrza skierowanego przeciwko Niemcom, gdyż Francja stanowi dla Czechosłowacji jedynie symbol i gwarancję równowagi. Nie można jednak być pewnym — pisze „Temps" — aby oświadczenia te były należycie zrozumiane w Berlinie, gdyż akcja rozwijania w Europie centralnej przez niemieckich narodowych socjalistów dąży właśnie ku temu, aby usunąć z tej części Europy wszystkie zrównoważone siły opierające się zasadniczo hegemonii politycznej i ekonomicznej, która jest jedyną racją bytu pangermanizmu.

W tym samym duchu — oświadcza dalej „Temps" — rozwijają się w dalszym ciągu wpływy Berlina w Austrii. Obok groźby zatargu niemiecko-czeskiego, manewry narodowych socjalistów w Austrii stanowią drugi czarny punkt na horyzoncie Europy centralnej. Dlatego, aby go usunąć, należy bronić Austrii, a także porządku wewnętrznego. Jedynie pod warunkiem doprowadzenia do prawdziwej łączności narodowej, będzie Austria mogła obronić swą niepodległość, która stanowi zasadniczy czynnik utrzymania pokoju w całej Europie centralnej.

Gdyby bowiem Austria upadła, dały by się natychmiast odczuć niepożądane tego skutki na sytuacji wszystkich krajów nadunajskich i otworzyłaby się wolna droga dla niemieckiego: „Drang nach Osten".

Dwa wywiady: ministra chińskiego i posła japońskiego

Wiedeń. — Na łamach „Neues Wiener Journal" ukazał się wywiad o bawiącego w Wiedniu wicepremj. chińskiego Kunga oraz odpowiedź japońskiego posła w Wiedniu Tani. Na twierdzenie min. Kunga, że Chiny bronić się będą do upadłego przed inwazją japońską, odpowiedział poseł japoński, że Chiny prowadzą stałe propagandę antyjapońską, wychowując w tym duchu swą młodzież.

Wiedeń. PAT. — Wicepremier chiński dr Kung opuszczając Austrię, wystosował do prasy austriackiej słowa wielkiego uznania dla Austrii i jej rządu i podkreślił fakt, że Chiny łączyły zawsze z Austrią węzły przyjaźni.

(Dokończenie „Przeglądu Prasy" ze strony 4-tej)

wych podany został ostatnio do wiadomości publicznej tekst uchwały Zarządu Głównego Zw. Gmin Wiejskich która to uchwała stwierdza legalność istniejącego (i uchwalającego tę uchwałę) Zarządu. Brzmi ona jak następuje:

„Wobec nieuzasadnionych zarzutów co do legalności dotychczasowego Zarządu, podniesionych przez p. Franciszka Sauszka azrówno na posiedzeniu Rady Naczelnej w dniu 20 kwietnia 1937 r. jak i wobec Władz Państwowych, a wreszcie w prasie, zebrani na posiedzeniu w dniu 20 maja 1937 r. członkowie Zarządu uważają za swój obowiązek kategorycznie stwierdzić, że wszyscy razem wzięci jako kolegium stanowią legalny w obecnej chwili i jedyny zdolny do działań prawnych Zarząd Związku Gmin Wiejskich R. P. Przekonanie swe opierają na postanowieniach par. 27 Statutu oraz uchwały Rady Naczelnej z 1933 r. i 1936".

M.

Wiadomości z kraju.

Zagłębie Dąbrowskie.

Wykrycie niebywałej afery wekslowej

W tych dniach wykryta została na terenie Zagłębia afera wekslowa, która ze względu na swą niezwykłą pomysłowość, nie mająca dotąd w **notatkach kryminalnych precedensu**, wzbudziła wśród miejscowego kupiectwa niebywałą sensację.

Bohaterami tej niezwykłej afery, są dwie znane osobistości ze świata kupieckiego, mianowicie: Merin, z zawodu kupiec, oraz Zajdman, przemysłowiec, który prowadził fabrykę pralek i szczotek.

Jak głoszą niczym nie potwierdzone dotąd wersje, jako persona grata w tej całej aferze występować miała rzekomo żona Merina, której udało się zbiec.

Działalność tej zbrodniczej spółki aferzystów, która naraziła kilkudziesięciu kupców na dziesiątki tysięcy złotych strat, przedstawia się następująco:

Merin przez dłuższy okres czasu był przedstawicielem poważnej fabryki farb, zaś Zajdman prowadził, jak już wspomniano — własną fabrykę. Otrzymane od swych klientów za dostarczone towary weksle Zajdman w porozumieniu z Merinem kopiowali je w kilku egzemplarzach tak umiejętnie, że niektórzy wystawcy weksli nie mogą dotąd odróżnić kopię od oryginału. Następnie zdobyte w ten sposób weksle puszczano w obieg, zakupując rozmaite towary, przeważnie jednak dyskontowano je na czarnej giełdzie w Sosnowcu.

Niektóre momenty w tej aferze nie pozbawione są także nawet cech groteskowości. Liczni mianowicie wystawcy otrzymywali po 8 aż awizów bankowych. Biegali więc do wszystkich banków, szukając oryginału weksla przez nich wystawionego.

Wszyscy jednakże byli faktem tym mocno zaskoczeni i zaniepokojeni, nie mogąc momentalnie rozwiązać zawiłej zagadki.

Należy zauważyć, iż napływ poszkodowanych zwiększa się z każdym dniem i dzisiaj sięga już sumy kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Dotąd osadzony został w więzieniu tylko Merin, zaś żona jego i Zajdman zbiegli. Za zbiegłymi rozesłano listy gończe.

SKAZANIE NACZELNIKA URZĘDU SKARBOWEGO

Sąd okręgowy w Sanoku rozpatrywał niedawno sprawę naczelnika Urzędu Skarbowego w Sosnowcu Władysława Deńcy, która ze względu na tło oraz popularność osoby oskarżonego, stanowiła dla Sosnowca zrozumiałą rewelację.

Sprawa ta była przedmiotem długotrwałego i skrupulatnego śledztwa, prowadzonego przez cały rok i zakończyła się ostatecznie wyrokiem skazującym.

Akt oskarżenia zarzucał p. Deńcy, iż w porozumieniu z nabywcami apteki sukcesorów Goebla, Latkowskimi, przyczynił się do działania na szkodę wierzycieli, godząc się na sporządzenie fikcyjnego aktu rejentalnego, mocą którego sta się wierzycielem wspomnianej apteki. Wierzytelność wynoszącą 10 tysięcy złotych, Deńca przejął od p. Latkowskiej i wskutek tego uszczuploną została możność zaspokojenia pretensyj dalszych wierzycieli.

Na przewodzie sądowym wina oskarżonego została w całej rozciągłości stwierdzona, wobec czego zapadł wyrok, skazujący p. Deńcę na 6 miesięcy aresztu. Orzeczoną karę sąd zatwierdził.

SEKRETARZE ZW. ZAW. RADZĄ

W bieżącym tygodniu w piątek, od będzie się konferencja wszystkich sekretarzy Związków Zawodowych, na której ustalony zostanie jednolity regulamin, dotyczący wyboru delegatów we wszystkich fabrykach.

Echa głośnej afery Zygmunta i towarzyszy

Afera Zygmunta, dyr. Tow. Ochrony Mienia, która odbiła się głośnym echem w Sosnowcu, polegająca na tym, jak już pisaliśmy, iż zmuszano do ubezpieczenia się opornych przed siębiorców we wspomnianym towarzystwie przez urządzanie włamywań, w dalszym ciągu nie przestaje frapować opinii publicznej, a to ze względu na coraz to nowe, sensacyjne wykrycia.

Jak się obecnie dowiadujemy, na usługach tej bandy był tresowany pies, który okazywał bandzie wydatną pomoc w miejscach, gdzie mienia swego gospodarza strzegł pies.

Pies tej bandy był tak wyspecjalizowany w swym zawodzie, iż potrafił on wywabić daleko poza obręb mieszkańca psa, chociażby najbardziej złego i nieprzystępnego, ułatwiając w ten sposób dowolne operowanie bandzie włamywaczy.

Pies ten, przestępca, zdradza niezwykłą psią inteligencję, jest płci żeńskiej z rasy owczarków i należy do pięknych okazów swej rasy.

Rzeszów

Tragiczny żart spowodował utratę oka

Kazimierz Pempek, zabawiając się w towarzystwie swoich kolegów, począł żartować z kolegi swego Wincentego Chmielewskiego. W trakcie żartów chwycił stojącą na oknie flaszkę z octem i oblał twarz Chmielewskiego, który wskutek tego doznał poparzenia oka. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej ustracił Chmielewski wzrok w prawym oku.

Za czyn ten stanął obecnie Pempek przed sądem okręgowym w Rzeszowie oskarżony o ciężkie poparzenie ciała.

Oskarżony przyznał się do popełnionego czynu, tłumacząc się jednak, iż chciał tylko uderzyć go flaszką i nie wiedział, czy we flaszce znajduje się ocet.

Sąd przyjmując obronę oskarżonego, potwierdzoną przez świadków skazał go na 8 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary na dwa lata.

WADLIWA BUDOWA KOMINA PRZYCZYNĄ POŻARU

W Bachórzu, w zabudowaniach Marii Toczkowej wybuchł pożar, który strawił cały dom mieszkalny, stodołę, stajnię z żywym inwentarzem. Szkody wyrządzone przez pożar wynoszą około 2000 zł.

Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

PLAGA GĄSIENIC W BRZOZOWSKIM

Od kilku dni w powiecie brzozowskim ogromne masy gąsienic obsiadują pola i sady, niszcząc plony.

Szkody wyrządzone plaga gąsienic są bardzo znaczne.

TEATR POKUCKO - PODOLSKI W RZESZOWIE

W niedzielę 22 bm. w sali Sokoła odegra Teatr Pokucko-Podolski sztukę pt. „Sprawa Kaisera" pod kierownictwem dyr. Zuzanny Łozińskiej.

Nowy Sącz

3 ofiary pioruna na Giewoncie

Na Giewoncie uderzył piorun w uczestników wycieczki, złożonej z 12 osób. 3 osoby, a to: znany kobziarz podhalański Jan Mróz i syn jego z Poronina, oraz lekarz dr Leopold Sienkow zginęli na miejscu wskutek porażenia piorunem. Czwartą ofiarę tragicznej wycieczki, a to brata lekarza Eugeniusza Sienkowa w ciężkim stanie zniosło pogotowie ochotnicze do Zakopanego

ŚMIERĆ OD KOPYTA KOŃSKIEGO

Piotr Mordarski, służący Aleksandry Karoliny, zamieszkały przy ul. Węgierskiej, kopnięty został w stajni przez konia w głowę podczas czyszczenia go.

Ofiara tragicznego wypadku, na skutek pęknięcia czaszki bez odzyskania przytomności zmarła w tutejszym szpitalu.

H. Reniel

Amazonka wielkiej rewolucji
Theroigne de Mericourt
(Dokończenie)

I zdaje się, już jako Theroigne de Mericourt wraca do Paryża, gdzie znajduje dla siebie pole działania.

Agitatorka pierwszych dni. W salonach jej grupują się ludzie ciekawi, częstokroć z przeciwnych obozów, tylko nie rojaliści. A więc obecny kochanek pani domu, matematyk Romme, fizjognomia kwakra, umysł głęboki o mistycznym podkładzie filozoficznym. Ten Romme, który jako zwolennik zniesienia kary śmierci, oświadczył się za bezapelacyjnym straceniem Ludwika XVI. A więc Sieyes, brat twórcy głównej teorii przewrotu i co dziwne, jego gorący zwolennik. Dalej Desmoulins, Mirabeau, Barnave, późniejsze czołowe nazwiska klubów. U pani Theroigne tworzy się klub „Societe des amis de la loi", klub o szczytnych hasłach: wychować lud, by był godnym nowych praw, które się tworzy. Był to jednak klub „jednodniowy".

Z końcem lutego 1791 wygłasza Theorigne patetyczną mowę w klubie Kordelierów, mowę za wybudowaniem pałacu dla Zgromadzenia Narodowego. Na miejscu zburzonej Bastylii ma powstać „temple de la liberte". Pierwsza podnosi sprawę zatrudnienia bezrobotnych przy budowie tej świątyni. Projekt był entuzjastycznie przyjęty, upadł z braku funduszów.

Tej zimy jest Theroigne za gorąco w Paryżu. Klub radzi jej na jakiś czas „zwiać". Jako Mme Poitiers jedzie na kilka dni do Leodium, by zobaczyć brata, stamtąd do wioski Boverie, niedaleko rodzinnego Marcour i niedaleko belgijskiej granicy.

W Boverie przyłapali Theroigne Austriacy. Wleczona z Fryburga w Bryzgowii do Kufsteinu, przeżyła długie dni śmiertelnego lęku. A w nocy wypowiada mowa reminiscencje patetycznego wystąpienia u Kordelierów. Gwałtowne wybuchy, potem depresja — pierwszy objaw nurtującej ją choroby.

Wytoczono Theroigne proces o zamach na Marię Antoninę, nie poparty żadnymi dowodami. Interwencji możnych wielbicieli udało się sprowadzić ją do Wiednia.

I tu, rzecz na owe czasy charakterystyczna: tej mądrej, energicznej kurtyzanie udaje się uzyskać 2 audiencje u ministra Kaunitza, jedną u cesarza Leopolda, posłuchania uwieńczone zupełnym sukcesem.

W kilka lat później Mme Dubarry spędzi długie godziny w salonach Pitta, a na zarzut królobójcy — odpowie: wyście wiek wcześniej zabili swego Karola.

Po powrocie do Paryża tłum zgotował męczennicy rewolucji szaloną owację. Teraz postanawia Theroigne kuć żelazo póki gorące, ziścić swe marzenia z przed lat. Agituje coraz to bardziej za stworzeniem kobiecej legii nowoczesnych amazonek, za regularnym umundurowaniem, uzbrojeniem i wyszkoleniem wojennym kobiet. Tu natrafia na opór, który ją złamie, a posyci chorobą umysłową. Prawie wszyscy rewolucjoniści zajmowali egoistyczne męskie stanowisko wobec interpretacji praw człowieka. Theroigne chce stworzyć legię amazonek dla obrony życia i wolności, do której wedle jej teorii każde indywiduum ma prawo. Wywołuje ten projekt burzę i szereg pamfletów, rozbija się o opór mężczyzn, którzy twierdzą, że misja amazonki bardzo chwalebna, ale zbyt koliduje z kuchnią i kołyską.

A potem przychodzi 10 sierpnia 1792. Na czele zbrojnej bandy z pod znaku Fejlantów, Theroigne, czarna tym razem amazonka na koniu, szuka w więzieniu pamflecisty Suleau. Tożto on nazwał ją niegdyś wampirycą. Skoczyła mu za kołnierz, pastwiła się i złorzeczyła, że mając lat 30 wygląda na 50.

W masakrach wrześniowych nie bierze już udziału — a popularność jej chyli się do upadku. Jeszcze wzywa w odezwie do zajęcia wspólnego frontu, do tworzenia oddziałów kobiet, czuwających nad patriotyzmem a piętnujących zdradę. W maju tegoż roku obita kijami przez Jakobinów, znika z areny życia politycznego, by poprzez karierę Campinado, Spinster, Theroigne de Mericourt, Poitiers — jako Terwagne zamieszkać na stałe w szpitalu Salpetriere. A kiedy w r. 1816 namaluje jej portret Gabriel, będzie to już twarz zorana wiekiem i zniszczona obłędem.



Z desek scenicznych do tronu cesarskiego



POWIEŚĆ REPORTAŻOWA
JÓB PAAL'A
Z PRZEKŁADU F. T.
OPRACOWAŁ B. REMBOWSKI



JÓB PAAL znakomity autor o światowej sławie

wedle rysunku Gebl'a

Odcinek 12

Rozdział VII

Milcząca brama przy Maximgasse

Iście rajski świat cudów parku schönbruńskiego, otoczony jest wysokim murem który kończy się bramą przy Maximgasse.

Naprzeciw skupiają się małe domki przedmieścia z szyldzikami skromnych sklepiczków kolonialnych i innych branż towarowych potrzebnych do codziennego życia.

W pośrodku tego muru znajduje się mała brama od dawna nie otwierana.

Przez tę właśnie bramę przechodził codziennie Franciszek Józef do swej przyjaciółki...

Punktualnie o godzinie 6.30 każdego ranka, cesarz wdziewał mundur majora ułanów, co oznaczało, że nie chce być poznanym, dawniej przypinał szablę, w ostatnich natomiast czasach wspierał się na lasce, a w dnie deszczowe zabierał ze sobą parasol i wolnym krokiem udawał się na Gloriettengasse.

Również rok rocznie, w dzień, w którym dwór przeprowadzał się z Burgu do Schönbrunnu, Katarzyna przeprowadzała się z Wiednia do swej willi przy Gloriettengasse, którą specjalnie w tym celu przed laty nabyła.

W październiku, zawsze punktualnie i równocześnie z dworem cesarskim wracała do Wiednia.

Przez przeciąg 24 lat, za wyjątkiem tych miesięcy, które spędzał w Ischlu, bywał cesarz codziennym gościem Katarzyny.

Szedł zwykle schodami, z których



Zielona brama przy Maximgasse milczy...

widać park wzdłuż alej ogrodowej i początkowo irytował się i podniecał gdy poprzez krzewy dostrzegł gwardzistów pilnujących go z ukrycia i bacznie strzegących, by w dnie pobytu cesarza w Schönbrunnie ludność cywilna do parku nie miała wstępu.

Pewnego razu cesarz spotkawszy na swej drodze komendanta gwardji nadporucznika Pfiffe, odezwał się do niego uszczypliwie:

— Pańscy gwardziści deptają mi po piętach, niedługo poobrywają mi ostrogi...

Od dnia tego nie spotkał więcej gwardzistów na swych rannych spacerach.

Dwór sprawił dla gwardzistów 10 cywilnych ubrań, a cesarz spotykał znowu dość często spokojnych mieszczan, palących cygara i pilnie czytających gazety...

Czasami tylko przez zapomnienie, jeden lub drugi wyrwał się z ławki kłaniając się nisko.

Taki „cywilny gwardzista" zostawał natychmiast zwalniany z służby pałacowej.

Zbliżywszy się do bramy, cesarz wyjmował klucz, a kluczy takich było tylko dwa, z tego jeden znajdował się stale w torebce Katarzyny — otwierał zamek, a wydostawszy się na ulicę, bramę z powrotem dokładnie zamykał...

...Na Maximgasse spacerowali w tym czasie liczni „mieszczanie" — wiedeńscy ajenci...

Baron Gorup, zaliczający się do przyjaciół Katarzyny, rozpoczął swą karierę jako komendant ekspozytury schönbruńskiej — zaś skończył jako potężny szef policji wiedeńskiej.

Jego tajni ajenci ukrywali się dyskretnie w bramach za muszlinowemi firankami poszczególnych mieszkań, ładowali na wozy bańki z mlekiem, nosili mięso w koszach, lub przechodzili obok cesarza jako zwyczajni roznosiciele gazet. Nigdy Franciszek Józef nie dowiedział się, że ruchliwi przechodnie na Maximgasse to tajni ajenci, to też z uśmiechem odpowiadał na ukłony „przechodniów". Od małej bramy przy Maximgase skręcał na lewo, kilka kroków dalej rozpoczynała się już Gloriettengasse, a piąty dom po lewej stronie, na rogu Wettmangasse, to willa Katarzyny...

Brama była tylko przymknięta gdy wchodził, zawsze „przypadkowo" spotykał kogoś ze służby. Był to albo ogrodnik, dziewczyna kuchenna, czasami pokojowa, która czyściła zawzięcie „wielmożnej pani" buciki.

— Dzień dobry Jego cesarskiej mości — witali wchodzącego ogrodnik, lub dziewczyna, a cesarz z uśmiechem odpowiadał:

— Dzień dobry i tobie — następnie otarłszy o wycieraczkę dokładnie obuwie wchodził do mieszkania. W salonie na zamkniętej werandzie lub w altanie ogrodowej stół był już nakryty. Zbliżywszy się do Katarzyny, całował ją szarmancko w rękę — nie przeszkadzało to jednak temu, że przy stole siedziała zawsze po lewej stronie. Kanonów etykiety nigdy nie zapominał, zdaje się nawet... we śnie.

(C. d. n.)

TRYBUNA SPORTOWA

Kucharski i Schneider zaproszeni

do Kopenhagi

Dwaj czołowi polscy lekkoatleci Kucharski i Sznajder, otrzymali ostatnio zaproszenie na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, które odbędą się w dniach 17—19 września w Kopenhadze.

Zaznaczyć należy, że termin tych zawodów koliduje z międzynarodowymi zawodami PZLA, które odbędą się w dniach 18—19 września br.

———o———

Sprawa wyjazdu Kucharskiego na 25 bm. do Brukseli zadecydowana zostanie ostatecznie w niedzielę, tj. bezpośrednio po meczu z Niemcami. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Kucharski do Brukseli pojedzie.

Wyjazd Kucharskiego do Budapesztu na zawody 29 bm. został odwołany, a sprawa startu Nojego w Budapeszcie będzie rozstrzygnięta w niedzielę, tj. również bezpośrednio po meczu z Niemcami.

CHMIELEWSKI był w Bydgoszczy witany na dworcu przez dziesięcioletnią dziewczynkę Reginkę Neumanównę, która wręczając mistrzowi kwiaty, wygłosiła przy tym taki oto wierszyk: „Bohaterze narodowy, któryś zdobył laur sportowy, sławiąc Polskę w Medjolanie, kwiaty te, — na powitanie Oby Twoich pięści siła, nigdy Cię nie opuściła i abyć dla Polski chwały, rozsławił się na świat cały".

Oto jak się robi bohaterów! Nie wiadomo co bardziej podziwiać głupotę czy absurdalność posuniętą do śmieszności.

PODRÓŻ NIEMIECKICH TENISISTÓW DOOKOŁA ŚWIATA

Niemiecka reprezentacja tenisowa w składzie Luisa Horn, Gottfried von Cramm i Heinrich Henkel udają się w podróż dookoła świata. Kierownikiem ekspedycji będzie dr. Kleinschroth.

Niemcy udają się przede wszystkim do Ameryki, a stamtąd wyjadą do Japonji i Australii. Z Australii Niemcy mają udać się do Indyj, a później po występie w Egipcie wrócić do kraju.

SPORT WOJSKOWY I P. W.

omawiane w prasie

Przepisy o zachowaniu tajemnicy wojskowej zabraniają wymieniania miejsc postoju poszczególnych formacyj wojskowych oraz przydziału zawodników.

W sprawozdaniu z imprez sportowych organizowanych przez wojsko, należy zatem wymieniać nie formacje, lecz wojskowe kluby wojskowe przy nich istniejące. Wszystkie W. K. S-y otrzymają w swoim czasie polecenia usunięcia ze swojej nazwy numeru formacji, sprawa więc nie powinna nasuwać trudności.

W związku z tym, zamiast notatek typu: w zawodach konnych n-tego pułku ułanów w mieście a, pierwsze miejsce zajął porucznik x n-tego pułku szwoleżerów" winno być: „w zawodach konnych organizowanych przez WKS a — pierwsze miejsce zajął porucznik x z WKS np. „Wawel" i t. p.

Z powyższym łączy się sprawa omawiania na łamach prasy zagadnień związanych z przysposobieniem do obrony kraju. Wysunięte w tym kierunku postulaty ze strony prasy są przedmiotem rozważań w P. U. WF. i PW., który wyda w tej sprawie szczegółowe wytyczne w najbliższym czasie.

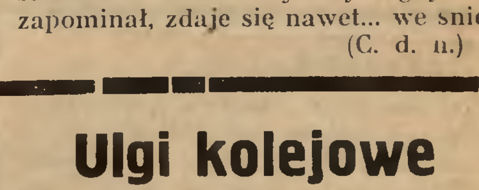
Ulgi kolejowe

Ukazała się „Instrukcja o ulgowych przejazdach kolejowych w celach WF. i PW.", wydana przez M. S. W. W. WF. w porozumieniu z Ministerstwem Komunikacji.

W tej instrukcji sprawa ulg kolejowych dla sprawozdawców sportowych została uregulowana w sposób następujący:

Sportowi sprawozdawcy, należący do Zw. Dziennikarzy sportowych korzystają z ulg w wypadku zaproszenia przez P. U. WF. lub okręgowe urzędy WF do udziału w charakterze sprawozdawców w amatorskich zawodach sportowych lub imprezach WF. popieranych przez te władze.

Ulgę stosuje się w klasie 2-ej i 3-ej pociągów osobowych i pośpiesznych. Dla korzystania z ulgi kolejowej winni sprawozdawcy okazać w kasie biletowej obok zaświadczenia władz PW. legitymację Związku Dziennikarzy sportowych. Zniżka wynosi 33 procent, a przy przejazdach na zawody międzynarodowe, o mistrzostwa Polski i zagraniczne — 50 procent.



Projekt ustawy o prowadzeniu ćwiczeń

fizycznych i instruktorach W. F.

P. U. WF. i PW. przesłał właściwym czynnikom do uzgodnienia projekt ustawy o prowadzeniu ćwiczeń fizycznych i o instruktorach WF.

Myślą przewodnią projektu jest zapewnienie ochrony adeptów sportu przed ujemnymi skutkami, jakie dla zdrowia, a nawet życia kryje w sobie korzystanie z usług samozwańczych niewykwalifikowanych instruktorów sportowych.

Projekt przewiduje, że osoby pragnące poświęcić się zawodowi instruktorów sportowych, muszą odbyć odpowiednią praktykę i poddać się egzaminowi, po czym dopiero — zależnie od wyników — uzyskują dyplom i licencję wykonywania tego zawodu.

———o———

„Piast" demaskuje b. komisarza
Kasy Chorych w Krakowie Dr. Kolkiewicza

W tygodniku „Piast" czytamy: „Czujną uwagę skierujcie ludowcy powiatu limanowskiego na działalność i osobę niejakiego dra Z. Kolkiewicza, który „diablim prawem", prawem kaduka, objął w Radzie powiatowej w Limanowej i spełnia funkcję sekretarza. Jest to osobnik mający dużo pokrzywdzenia ludzkiego na sumieniu, zimny i bezlitosny. Podobno uchodzi za protegowanego wicewojewody, co jednak nie zdaje się być prawdą, bo p. Małaszyński nie popierałby takiego ananasa, który z Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie wyleciał „na zbity łeb", a o czym p. M. wie z pewnością doskonale.

Dr Zdzisław Kolkiewicz jest emerytowanym radcą magistratu krakowskiego. Za czasów swego urzędowania miał referat cmentarny, a że odznaczał się jakimś niemiłym zachowaniem się, wlepiono mu przezwisko „gacek cmentarny". Z polecenia rewolucjonisty, który pod Bezdanami zgubił... parasol, został dyrektorem Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie. Rządził w niej jak rosyjski satrapa. Pozbawiał chleba ludzi w sposób bezlitosny, byle tylko... dogodzić nie zawsze... uczciwości, potrzebie i racji. Naraził Ubezpieczalnię na liczne procesy, za które Ubezpieczalnia płaciła dziesiątki tysięcy odszkodowania i kosztów procesowych. Gdy się rozbuchał w wszechwładzy, byłby omal sprzedał Szpital Ubezpieczalni Społecznej, wówczas jeszcze nie wykończony, podobno kolei, czy wojskowości. Do tej transakcji nie doszło. Wkońcu wpadł w jakiś (on wie jaki!) niemiły kłopot samochodowy i wyleciał — z Ubezpieczalni! Za nieformalne ustawowo wypowiedzenie wyprocesował kilka tysięcy złotych z instytucji robotniczej, która robi znane oszczędności. Pensji miesięcznej miał grubo ponad tysiąc złotych, do tego dochodziły diety i emerytura magistracka. Latał nawet z buchalterką Ubezpieczalni służbowo samolotem do Lwowa. Latał i do Warszawy po instrukcje. Wypowiadał ludziom posady, na jakich latami pracowali. On to „zredukował" naszego posła ludowego Szczepańskiego — po powrocie z Sejmu do Ubezpieczalni. (Trzeba dodać, że poseł S. był sekretarzem komisji w Sejmie dla badania gospodarki Kas Chorych. Na wniosek tej komisji, Sejm uchwalił votum nieufności dla ministra Prystora, a że gabinet premiera Bartla się z nim solidaryzował, cały gabinet podał się do dymisji. Z czasem przyszło rozwiązanie Sejmu trzeciego. Poseł S. w Ubezpieczalni pracował jako aptekarz, a sam był niegdyś prezesem Kasy Chorych w Żywcu).

Obecny sekretarz Rady Powiatowej w Limanowej da się wnet poznać. Tylko patrzeć, jak będzie zaczynał od podwyżki pensji, bo przecież nie zapomniał myśleć, ile miał w Krakowie, a to co uciułał i ma mieć w Wieliczce czy we Lwowie, nie wystarczy do czasu dokonania swego, jeszcze młodego dziś żywota. Limanowa pamięta innego sekretarza Rady Powiatowej, a nie takiego, jakiego wepchnął na to stanowisko — diabli wiedzą kto!

Dziesiątki ludzi klnie „dobroć" p. K. Opowiadają w Ubezpieczalni fakt o nim i taki, że gdy pewien ze skromną pensją urzędnik przybył go prosić o skromną podwyżkę pensji — odmówił. Zapytał się p. K. ów urzędnik: „Co mam robić, gdy nie mam z czego z rodziną żyć?" — Odpowiedział miłościwie panujący przełożony: „To się Pan powieś!" — i podobno z okna swego biura miał mu wskazać drzewo, na którym może to zrobić.

Ludowcy powiatu uszczęśliwionego! Waszej opiece oddajemy tego luminarza, który na drugą stronę granicy naszego kraju, na wschód się nadawałby, a nie w Polsce. Dość cierpień, utrapień i łez przysporzył ludziom ten człowiek. Nawet jego stryj, wywalony z Ubezpieczalni przez swego miłego bratanka, jemu zawdzięcza swą marną dolę.

Spełniał on „swoje obowiązki" — spełnijcie i Wy swoje"!

ARTYLERIA JAPOŃSKA PONOWNIE BOMBARDUJE PU-TANG I NAN-TAO

Szanghaj. PAT. — W ciągu ub. nocy po krótkim ostrzeliwaniu karabinami maszynowymi, artyleria japońska bombardowała ponownie Pu tung i Nan-tao. Ogień zakończył się o godz. 1-ej czasu miejscowego.

NOWE NATARCIE WOJSK JAPOŃSKICH

Szanghaj. PAT. — Po wylądowaniu przybyłych z Japonii posiłków, wojska japońskie rozpoczęły natarcie na stanowiska chińskie pomiędzy Kiang wan a Wusung. Japończycy w pierwszej fazie walki odnieśli pewne sukcesy.

Morze — to potęga Polski!

MECZ POLSKA — JUGOSŁAWIA W HAJDUKACH ROZEGRANY ZOSTANIE O PUCHAR KRÓLA KAROLA

Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał w poniedziałek pismo ze związku jugosłowiańskiego, w którym ten wyraża zgodę na to, by mecz Polska — Jugosławia, który odbędzie się w październiku w Hajdukach, był równocześnie meczem o mistrzostwo świata i meczem o puchar wędrowny króla Karola.

Rewanżowe spotkanie odbędzie się 5-go kwietnia w Białogrodzie.

Poza tym dowiadujemy się, że Jugosławia nie na mecz w Hajdukach przyjadą w najsilniejszym składzie.

NAPAD RABUNKOWY W JAROSŁAWIU

Onegdaj koło godziny 1-szej w nocy włamali się dwaj osobnicy do mieszkania pp. Barczyńskich za mostem kolejowym przy drodze do Szczytnej i steroryzowawszy śpiącą już Barczyńską, zakneblowali jej usta, a następnie obrabowali ją.

Zbudzona szmerami służąca zaalarmowała sąsiadów, a wówczas pobiwszy dotkliwie Barczyńską, obaj napastnicy zbiegli.

Napadnięta poznała jednak rabusiów, którymi okazali się Stanisław Sztucki i Tadeusz Chyrczak, których policja w następny dzień aresztowała.

PRZYARESZTOWANIE ZWYRODNIALCA

W Kamiennej przyaresztowano mieszkańca tejże wioski 50-letniego rolnika Józefa Lebeckiego pod zarzutem zgwałcenia 12-letniej jego służącej Genowefy G.

Zwyrodnialca osadzono w tutejszych aresztach do dyspozycji prokuratora.

Zaproszenie dla Jędrzejowskiej

Australijski Związek Tenisowy chcąc dać możność swoim tenisistkom przeprowadzenie treningu z czołową rakietą europejską, postanowił zaprosić Jędrzejowską do Australii na koniec bież. roku.

Zaproszenie to jest zaszczytne dla naszej tenisistki i świadczy o jej popularności w świecie tenisowym.

Jeśli dodamy, że Jędrzejowska otrzymała zaproszenie do Afryki Południowej, a obecnie przebywa w Ameryce — przyznać musimy, że kariera sportowa naszej tenisistki jest wprost oszałamiająca.

OGŁOSZENIA! Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. — Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII.strony zł1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/mw 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—.Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05.Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Andrzej Kuczalski. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**